

Obniżka drobnych opłat, gdy duże pieniądze ukryte



Wojciech Krok Niezbędnym elementem dobrze wykonanej magicznej sztuczki jest odwrócenie uwagi. Taki ruch wykonuje rząd, zapowiadając obniżkę podatków w tarczy antyinflacyjnej.

Proponowana przez rząd tarcza antyinflacyjna zawiera szereg obniżek podatków od nośników energii, które według zapowiedzi mają spowodować spadek ich cen. Jednak obniżki te są niewystarczające, aby mieć istotny wpływ na rynek, a rzeczywistych zasobów, które mogłyby spowodować obniżenie obciążeń fiskalnych na wyroby energetyczne, rząd zaangażować nie planuje.

Jakie zatem obniżki planuje rząd? 1. Obniżka akcyzy na paliwa silnikowe to tylko ok. 150 zł na 1000 litrów paliwa i to tylko przez ostatnie 11 dni roku 2021. Od nowego roku, z uwagi na niski kurs złotego do euro, tę obniżoną akcyzę trzeba podnieść o kilkadziesiąt złotych, żeby zachować minimum akcyzowe wynikające z przepisów unijnych. Realny efekt to może 10 gr na 1 litrze paliwa, za wyjątkiem gazu LPG, gdzie obniżka jest faktycznie istotna. Zaniechanie poboru podatku od sprzedaży detalicznej paliw to może 5 gr obniżki na 1 litrze. Innymi słowy – LPG stanieje, reszta paliw – nie. 2. Obniżka akcyzy na energię elektryczną – z 5 zł na 4,60 zł za MWh – i zwolnienie dla gospodarstw domowych. Przy cenie energii na poziomie kilkuset złotych za MWh realny efekt będzie symboliczny. 3. Obniżka VAT na gaz ziemny i ciepło. Rozwiązania bardzo sensowne, ale realną korzyść uzyskują tylko indywidualni odbiorcy. Firmy nabywające te nośniki przerzucają VAT, więc po prostu mniej podatku odliczą. Z kolei spółdzielnie i wspólnoty mieszkaniowe nie przerzucają podatku na konsumentów od razu, ale z opóźnieniem. Dlatego jakiegokolwiek efekty finansowe członkowie spółdzielni i wspólnot poczną dopiero po zakończeniu sezonu grzewczego.

Rząd w żaden sposób nie zamierza natomiast sięgnąć do kieszeni i podzielić się rzeczywistymi dochodami, które sam uzyskuje dzięki rosnącym cenom energii. Mowa tutaj o przychodach z aukcji uprawnień do emisji gazów cieplarnianych. W tym roku przychody z aukcji przekroczyły 20 mld zł. To plasuje dochody z tego tytułu na piątej pozycji w budżecie. Polska ma bardzo szerokie pole manewru, jeżeli chodzi o wykorzystanie tych środków. W roku 2019, w związku z rosnącymi cenami energii, rząd przeznaczył dużą część z tych dochodów na rekompensaty dla konsumentów. I tutaj leży sedno tej magicznej sztuczki, którą prezentuje nam rząd. Obniżamy drobne opłaty, za peleryną ukrywając prawdziwe pieniądze, które uzyskujemy dzięki unijnej polityce klimatycznej – którą to politykę w warstwie retorycznej zawzięcie krytykujemy i zwalczamy.

Uważam, że należy w końcu jasno i wyraźnie powiedzieć rzecz oczywistą. Uprawnienia do emisji gazów cieplarnianych to tak naprawdę podatek, tylko jest on nakładany w pewien specyficzny sposób. Patrząc całościowo na obecne statystyki wpływów budżetowych, widać, że budżet finansują głównie podatki nakładane na konsumpcję (VAT, akcyza od używek), nośniki energii (akcyza na paliwa, aukcje uprawnień do emisji) i na pracę (PIT). Najbardziej obciążone podatkami są zatem te czynniki produkcji, które generują polski wzrost gospodarczy, czyli praca i nośniki energii. Zastanówmy się, czy dzięki tym niespodziewanym dochodom osiąganym dzięki unijnej polityce klimatycznej nie możemy w rzeczywisty sposób obniżyć obciążeń podatkowych na te czynniki tak, aby osiągnąć potrzebne efekty makroekonomiczne, zamiast po raz kolejny machać peleryną.